

Czym jest Noc Kupały? – str. 3

Juwenalia [FOTOREPORTAŻ] –
str. 10–14

Jak zaplanować wakacyjne
wyjazdy? – str. 16



**Zostały mamami, będąc na studiach.
Reportaż o matkach-studentkach – str. 6**

Centrum Badań Mózgu

AUTORKA:
EWA
ZWOLIŃSKA

Wizyta w „domu neuronauki”. Jak działa Centrum Badań Mózgu?

W marcu tego roku oficjalnie otwarto nową, interdyscyplinarną jednostkę badawczą UJ: Centrum Badań Mózgu. Zajrzeliśmy do jej siedziby przy ul. Kopernika 50, by sprawdzić, jak wygląda i funkcjonuje.

Po wejściu do Centrum trafiamy do sterowni. Tu monitoruje się stan badanych, przeprowadza procedury i analizuje wyniki. Z kolei przez szybę nad monitorami widzimy najcenniejszy nabytek jednostki: skaner rezonansu magnetycznego MAGNETOM Prisma firmy Siemens, aparat o silnych gradientach i 3-teslowym polu magnetycznym.

Rezonans magnetyczny (MRI), który umożliwia badania aktywności neuronalnej dzięki tech-



Po wejściu do Centrum trafiamy do sterowni. Tu monitoruje się stan badanych, przeprowadza procedury i analizuje wyniki. Z kolei przez szybę nad monitorami widzimy najcenniejszy nabytek jednostki: skaner rezonansu magnetycznego MAGNETOM Prisma firmy Siemens, aparat o silnych gradientach i 3-teslowym polu magnetycznym.

nice funkcjonalnego rezonansu magnetycznego (fMRI), to niejedyne narzędzie Centrum. Naukowcy korzystają też z elektroencefalografii (EEG), okulografii i przezczaszkowej stymulacji magnetycznej (TMS). Mogą również zbierać pomiary psychofizjologiczne (EKG, puls czy reakcję skórno-galwaniczną) oraz łączyć różne metody. – To pozwala nam zebrać bardzo kompleksową informację i uzyskać lepszy, szerszy ob-

raz pracy mózgu – podsumowuje nasza przewodniczka.

Dla studiujących pasjonatów neuronauki mamy dobrą wiadomość: Centrum jest otwarte także na studentów i doktorantów.

– Możliwe jest odbywanie praktyk przez studentów neurobiologii, kierunków lekarskich czy psychologii i pokrewnych. Student asystuje przy badaniach, może też zaczerpnąć wiedzy z zakresu analizy danych – informuje dr Domagalik-

Pittner. Możliwość wizyty w CBM mają także osoby przygotowujące prace dyplomowe w ramach większego projektu badawczego czy doktoranci uczestniczący w programie CogNeS.

Aby skorzystać z takiej szansy, należy skontaktować się z Centrum Badań Mózgu (brain@uj.edu.pl). – Póki co nie mamy natłoku kandydatów, więc przyjmujemy ich bez problemu – zachęca badaczka. ■



– Możliwe jest tutaj odbywanie praktyk przez studentów neurobiologii, kierunków lekarskich czy psychologii i pokrewnych. Student asystuje przy badaniach, może też zaczerpnąć wiedzy z zakresu analizy danych – słyszymy w Centrum Badań Mózgu UJ.

Felieton

AUTORKA:
WERONIKA
ADAMEK

Dziś stare bóstwa zjawia się

Wielkie płomienie skrzą się na ciemnym niebie. Białe bluzki i sukienki, wianki na głowach. W powietrzu unosi się zapach jedzenia, ziół i dymu. Roześmiani biesiadnicy tańczą wokół ognia, a ich śpiew niesie się po nocy. Wirujące postaci świętują nadejście Nocy Kupały.

Przesilenie letnie, czyli najdłuższy dzień w roku, nigdy nie kojarzył mi się ze świętem. Ot, kolejny dzień. Nic nadzwyczajnego. Okazuje się, że ta jedna czerwcową noc ma bardzo bogatą tradycję i historię.

Noc Kupały niejedno ma imię

Noc z 21 na 22 czerwca na Mazowszu i Podlasiu zwana jest kupałnocką, sobótką w południowej Polsce i palinocką na Warmii i Mazurach, jednak we wszystkich tych miejscach sprowadza się do świętowania najkrótszej nocy w roku. Co ciekawe, ta tradycja nie ogranicza się tylko do Polski. W krajach germańskich nosi ona nazwę „Mittsommerfest”. W Finlandii, pod nazwą „Midsummer”, jest to najważniejsze święto w roku, a jego obchody niewiele mają wspólnego z fabułą filmu „Midsommar” (2019). Natomiast „Līgo” w Łotwie, przypadające na 23/24 czerwca, jest dniem wolnym od pracy.

Czym jest ta cała kupała?

W Polsce święto kupałnocy miało na celu zapewnić świętującym zdrowie i urodzaj. Ważnymi atrybutami tego święta są ogień i woda oraz Słońce i Księżyc. Jego pogańskim patronem jest Kupała, czyli bóstwo miłości i płodności. Co ciekawe, Noc Kupały miała też innego patrona. Jak pewnie większość z nas wie, pierwsi chrześcijanie w Polsce przekształcali i łączyli święta pogańskie z chrześcijańskimi, aby ułatwić przestawienie się Słowianom na nową religię. Tym

właśnie zabiegiem posłużyli się, tworząc „noc świętojańską” lub inaczej „Wigilię św. Jana” (23/24 czerwca). Nazywana wtedy też była „sobótką”, czyli „małym sabatem”. Jan Chrzciciel został nowym patronem święta chrześcijańskiego, które garściami czerpało z tradycji związanej z kupałą.

Podczas tradycyjnej Nocy Kupały zarówno Polacy, jak i Czesi skakali przez ogień, aby uchronić się przed złymi mocami. Ważnym ziołem w tym czasie była bylica, z której pleciono wianki i palono ją w ogniu. Wierzono wtedy, że ta roślina ma właściwości magiczne i odstrasza złe duchy, pioruny i czarownice. W trakcie kupałnocy bylica była wieszana na drzewach, na rogach zwierząt domowych oraz noszona przy pasie lub, w formie wianka, na głowie. Pewnie część z nas kojarzy krakowską tradycję „Wianków” puszczanych na Wiśle, właśnie w czasie przesilenia. Jest to pozostałość po innej tradycji pogańskiej sobótki. Młode panny puszczały zaplecione kwiaty i zioła, przyozdobione zapalonymi świecami na wodę. W dole rzeki stali kawalerowie przygotowani, aby taki wianek wyłowić. Wyłowienie wianka wróżyło rychły ślub, najpewniej z młodzieńcem, który go złapał. Jeśli jednak wianek nie został złowiony, oznaczało to, że dziewczyna jeszcze musi poczekać na swojego wybranka. Natomiast wianek, który utonął, spalił się lub utknął w zaroślach, wróżył staropanieństwo.



Istniało też przeświadczenie, że przed Nocą Kupały kąpanie się w wodzie rzek i jezior było niebezpieczne ze względu na wily, wodniki i utopce. Mówiło się, że demony wodne czyhały na życie tych niecierpliwych, którzy nie czekali na oczyszczającą kupałnockę. Ten zwyczaj, odrobinę zmieniony, został przeniesiony do obrzędów nocy świętojańskiej. Wtedy woda była święcona, na wzór św. Jana Chrzciciela, co miało przeganiać złe moce. W Noc Kupały natomiast wierzono, że woda zyskuje właściwości lecznicze i ochronne przed złymi mocami. Kąpiel tej nocy była wręcz wskazana.

Jak wygląda Noc Kupały współcześnie?

Obecnie w Polsce niewiele osób w ogóle wie, że takie coś istnieje. A szkoda. Po zapoznaniu się z jego historią i tradycjami doszłam do wniosku, że to jedno z najbardziej niedocenianych świąt.

Sama byłam ciekawa, jak to jest współcześnie obchodzić Noc

Kupały, na szczęście moi znajomi kultywują tę słowiańską tradycję od lat i zaprosili mnie na obchody. Nigdy nie czułam się tak magicznie na imprezie, jeśli można to tak nazwać. Tańcząc i śpiewając wokół ognia, plotąc wianek (pierwszy raz, od kiedy byłam dzieckiem), paląc zioła i kwiaty w płomieniach, aby na koniec skoczyć do basenu, nigdy wcześniej nie czułam się tak blisko z moją historią jako Polka. Nie myślałam w tamtym momencie o smutnych Polakach podczas powstań, rozbiorów i wojen, tylko o dumnych Słowianach, od których się wywodzimy. Była to ciekawa zmiana perspektywy, bo po tamtej chwili nie wydawali się oni tacy inni od nas współczesnych.

Oczywiście nie proszę nikogo, aby spalał w ognisku ofiary dla dawnych bóstw i uważał na utopce, kiedy przechodzi przez strumyk, ale chcę chociaż parę osób zachęcić do zgłębienia pomysłu przywrócenia obchodów Nocy Kupały i świętowania pierwszego dnia lata. ■



Pismo Studentów „WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego”

Redakcja: ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków

Wydawca: Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”

e-mail: wuj.redakcja@gmail.com; tel. 668 717 167

Strony internetowe: www.issuu.com/pismowuj oraz www.facebook.com/pismowuj

Redaktor naczelny: Adrian Burtan

Zespół: Justyna Arlet-Głowacka, Ewa Zwolińska, Olga Sochaczewska, Karolina Iwaniec, Jadwiga Wąsacz, Lucjan Kos (foto), Agata Maláková, Marcelina Koncewicz, Martyna Szulakiewicz-Gaweł (foto), Krzysztof Materny, Wiktoria Staniewska, Aleksandra Szmolke, Paulina Bednarek, Oliwia Wójciak, Katarzyna Flaszczewska, Wojciech Skucha, Tomasz Łysoń, Martyna Lalik, Klaudia Katarzyńska, Alicja Bazan, Emilia Czaja (foto), Szymon Binda, Izabela Biernat, Weronika Adamek, Aleksandra Gregorczyk (foto), Wojciech Seweryn

Korekta: Ewa Zwolińska

Okładka: Martyna Szulakiewicz-Gaweł

Reklama: wuj_reklama@op.pl

Numer zamknięto: 29 maja 2023 roku

Co nowego na UJ?

AUTORKA:
IZABELA
BIERNAT

659. urodziny UJ

Powszechnie wiadomo, że Uniwersytet Jagielloński to najstarszy uniwersytet w Polsce. Jego tradycja sięga ponad 600 lat wstecz, kiedy to król Kazimierz Wielki podpisał akt fundacyjny krakowskiego Studium Generale. To podniosłe wydarzenie miało miejsce dokładnie 12 maja 1364 roku. Od tamtego czasu dzień 12 maja co roku świętowany jest przez uczelnię jako święto Uniwersytetu Jagiellońskiego. W zeszłym miesiącu Uniwersytet Jagielloński obchodził swoją 659. rocznicę istnienia.

Uroczystość rozpoczęła coroczna wizyta władz UJ w Katedrze Wawelskiej, aby upamiętnić założyciela uniwersytetu, wspomnianego Kazimierza Wielkiego, a także dwóch największych fundatorów uczelni, którzy przyczynili się do jej rozkwitu – królową Jadwigę i Władysława Jagiełłę. Następnie odbyło się posiedzenie Senatu UJ, które rektor UJ prof. Jacek Popiel otworzył słowami: – 12 maja to dla nas dzień szczególny. Wspominając wielkie dokonania naszych poprzedników, zawsze myślimy o przyszłości. Pragniemy przekazać uniwersyteckim pokoleniom, które przyjdą po nas, to, co ważne w dziejach Uniwersytetu.

Tegoroczna, 659. rocznica szczególnie ważna okazała się być dla związanego z Wydziałem Prawa i Administracji UJ profesora Andrzeja Zolla, który po ponad pięćdziesięciu latach odnowił swój doktorat. Swoimi działaniami przyczynił się do uporządkowania i modernizacji polskiego systemu prawa, piastując między innymi stanowisko prezesa Trybunału Konstytucyjnego.

Tegorocznemu świętu uniwersytetu, po części oficjalnej w jego murach, towarzyszyły również wydarzenia na zewnątrz. W Ogródzie Botanicznym UJ doszło do otwarcia południka 20°E. Wieczór w Ogródzie Botanicznym UJ uświetnił plenerowy koncert. Na scenie wystąpili: Katarzyna Zielińska, Marta Bizoń, Katarzyna Jamróz, Andrzej Róg, Renata Świerczyńska, a także Kamila Klimczak, którzy zaprezentowali twórczość Leopolda Kozłowskiego. Wydarzenie to poprowadziła Anna Dymna.

Przełom dla pacjentów?

Szpital Uniwersytecki w Krakowie we współpracy z Krakowskim Pogotowiem Ratunkowym rozpoczął wdrażanie projektu „eCPR dla Krakowa”. Ma on przynieść nadzieję na pomoc wśród pacjentów z nagłym zatrzymaniem pracy serca, u których resuscytacja krążeniowo-oddechowa przebiega oporniej niż u pozostałych. Projekt ten opiera się na pozaustrojowej resuscytacji krążeniowo-oddechowej przy wsparciu techniki ECMO, czyli Extracorporeal Membrane Oxygenation, która z kolei bazuje na pozaustrojowym utlenianiu krwi. Niekiedy system ten utożsamiany jest z ECLS, czyli Extracorporeal Life Support. Ów system wyposażony jest w pozaustrojowy układ zawierający pompę oraz oksygenator, dzięki czemu pozwala zastąpić pracę niewydolnych płuc i/lub serca. Choć technika ECMO daje nadzieję dla wielu pacjentów, jest zarazem bardzo inwazyjna i wykorzystywana powinna być tylko wtedy, gdy zawiodą inne formy leczenia. Niemniej jednak nowy projekt budzi nadzieję nie tylko wśród pacjentów, ale i personelu medycznego.

Dobry start w karierę naukową



Program stypendialny START prowadzony przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej adresowany jest do młodych naukowców stojących u progu swojej kariery. W tegorocznej edycji w setce wyróżnionych znalazło się siedmiu badaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego. Każdy z nich otrzyma roczne stypendium w wysokości 30 tys. zł. Wśród laureatów znaleźli się:

- dr Ewelina Bik (Jagiellońskie Centrum Rozwoju Leków),
- dr Krystian Chudzik (Wydział Chemii UJ),
- mgr Łukasz Chyla (Wydział Prawa i Administracji UJ),
- mgr Danuta Liberda (Narodowe Centrum Promieniowania Synchronotowego SOLARIS),
- dr Anna Potoczek (Wydział Filozoficzny UJ),
- mgr Maciej Próchnicki (Wydział Prawa i Administracji UJ),
- mgr Stanisław Szufa (Wydział Matematyki i Informatyki UJ).

Program START nadaje także specjalne wyróżnienia za wybitne osiągnięcia. Kwota takiego stypendium sięga 38 tys. zł. Wśród czwórki stypendystów znalazła się Danuta Liberda (NCPS SOLARIS UJ). W ramach programu stypendialnego przyznawane jest również stypendium z wyróżnieniem im. prof. Wacława Szybalskiego w dziedzinach biotechnologii, genetyki lub biologii molekularnej. W tegorocznej edycji nagrodę otrzymała Izabela Stupka, doktorantka z Małopolskiego Centrum Biotechnologii UJ.

Rozbudowa Kampusu Medycznego



Obecnie w Krakowie-Prokocimiu funkcjonują dwa szpitale UJ CM. Na tym jednak się nie skończy, bowiem zapowiedziane zostały plany rozbudowy jednostek i wzbogacenia ich o nowoczesną infrastrukturę oraz narzędzia dydaktyczne. Przypieczętowane zostały one uroczystym wmurowaniem kamienia węgielnego pod przyszłą rozbudowę Kampusu Medycznego.

W wydarzeniu brał udział między innymi premier Mateusz Morawiecki, prorektor UJ ds. Collegium Medicum prof. Tomasz Grodzicki oraz prezes Zarządu Warbud SA Nicolas Depret (główny wykonawca prac). Planowane zakończenie inwestycji ma nastąpić za dwa lata. Przewiduje się, że dzięki niej miejsce pracy znajdzie ok. 2,5 tys. osób, a blisko 5,5 tys. – miejsce do nauki. Plany te budzą przede wszystkim nadzieję na szereg nowych możliwości w zakresie prowadzenia innowacyjnych badań naukowych na wyższym niż do tej pory poziomie. Nie ma wątpliwości, że pozwolą także zwiększyć prestiż Collegium Medicum, zwłaszcza w rankingach światowej skali, w co gorąco wierzą władze UJ CM.

Źródło informacji: www.uj.edu.pl

Rozmowa ze studentką Anitą Raszką

Od pasji do Korei i koreańskiej kuchni do własnego biznesu

Anita Raszka to studentka studiów azjatyckich w Instytucie Bliskiego i Dalekiego Wschodu UJ, autorka książki „Korea od kuchni” oraz współwłaścicielka sklepu My Korea. Na łamach naszego pisma publikujemy z nią rozmowę, którą przeprowadziła dr Magdalena Grela-Chen.

Dlaczego Korea?

Korea w moim przypadku zaczęła się od popkultury koreańskiej. Całkiem przypadkowo znalazłam stację koreańską, gdzie wyświetlano koreański serial. Zobaczyłam tam bardzo ciekawe jedzenie, jakiego nigdy wcześniej nie widziałam, a jako że lubiłam gotować, to stwierdziłam, że podejmę wyzwanie. Po pierwszej próbie ugotowania czegoś koreańskiego już wiedziałam, że będę robić to zawsze. Dlatego później co weekend organizowałam kolacje dla przyjaciół, podczas których oglądaliśmy seriale i zawsze coś jadłyśmy. Tak to się zaczęło.

Jak to się stało, że podjęła Pani studia w IBiDW?

Do pasji do jedzenia doszedł jeszcze język koreański, aby móc poruszać się swobodnie w kultu-

rze koreańskiej. Odkryłam, że są prowadzone takie studia jak studia azjatyckie w IBiDW, które umożliwią mi naukę języka oraz wzbogacą moją wiedzę o Korei.

Dlaczego otworzyła Pani sklep My Korea?

Dla osób lubiących gotować koreańskie jedzenie dosyć duży problem stanowiło znalezienie tego, czego potrzebują w jednym miejscu. Brakowało mi takiego miejsca i jak tylko odkryłam, że coś takiego ma się otwierać, to dołączyłam do projektu. Chciałyśmy, aby wszystko było po pierwsze „podane na tacy”. Po drugie, nasz koncept to nie jest tylko sklep spożywczy. Chciałyśmy stworzyć „pyeonuijeom”, koreański odpowiednik np. Żabki, czyli sklep, w którym nie tylko można kupić jedzenie, ale też coś zjeść. Chodzi o to, aby każ-

Anita Raszka to studentka studiów azjatyckich w Instytucie Bliskiego i Dalekiego Wschodu UJ, autorka książki „Korea od kuchni” oraz współwłaścicielka sklepu My Korea.

dy mógł nie tylko zrobić zakupy, ale też poczuć klimat Korei.

Dla kogo przeznaczona jest książka „Korea od kuchni”?

Dla wszystkich, którzy chcą rozpocząć swoją przygodę z koreańską kuchnią, a nie do końca wiedzą jak. Problem polega na tym, że forma jedzenia jest zupełnie inna niż ta, którą my znamy. Książka zawiera wprowadzenie, które pokazuje, jak wygląda tradycyjny koreański posiłek, jak zamówić coś w restauracji w Korei – nawet jeśli nie mówi się po koreańsku.

ROZMAWIAŁA
DR MAGDALENA GRELA-CHEN



Polikultura

Przestrzeń Studencka, koncerty i misy tybetańskie

W dniach 25-26 maja miała miejsce 11. edycja festiwalu Polikultura organizowana przez studentów I roku kierunku zarządzanie kulturą i mediami UJ. Nie zabrakło wielu ciekawych wydarzeń kulturalnych: koncertów, warsztatów, pokazów czy wykładu.

Polikulturę rozpoczęło uroczyste otwarcie, przywitanie władz Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej UJ oraz Instytutu Kultury, a także podziękowania składane osobom zaangażowanym w organizację tegorocznej edycji. Otworzeniu towarzyszyły pokazy taneczne grupy NKS, odsłonięcie muralu grupy Mosaic, a także inauguracja długo wyczekiwanej Przestrzeni Studenckiej, z której od teraz studenci mogą swobodnie korzystać. Następnie odbył się wykład o przepływie energii w tańcu, poprowadzony przez

światowej klasy tancerkę oraz trenerkę – Panią Iwonę Golczak. Opowiadała ona o energii wewnętrznej ciała, różnicach między energiami różnych kultur, a także tańcu i jego odmianach.

Odbyły się też dwa koncerty. Koncert pseudopoezji z wulgarnymi tekstami o nadziei cieszył się niemałym gronem odbiorców. Przyszło nawet kilku wykładowców. Artysta Piotrek „Jaszczur” Śnieguła grał na gitarze i śpiewał piosenki własnego autorstwa, ale również covery znanych utworów. Pojawiła się

nawet nasza tegoroczna propozycja z Eurowizji.

Drugi koncert – relaksacyjny z użyciem mis tybetańskich i dzwonków koshi – poprowadziła Monika Chmiel, czyli Moni Vibes. Koncert był bardzo kameralny, ponieważ mogło w nim uczestniczyć tylko 10 osób. W jego trakcie studenci mieli okazję posłuchać niezwykłych brzmień, a także odpocząć i zebrać siłę na nadchodzącą sesję.

Jedenastej edycji festiwalu towarzyszyła również wystawa. Odwiedzający budynek KMWTW mo-

gli zobaczyć prace artystów związanych z ASP w Krakowie. 25 i 26 maja w KMWTW zgromadziła się pokaźna grupa osób, którą łączyła miłość do sztuki i zaciekawienie koncepcją. Wystawa odniosła swój cel – nowoprzybyli zostawali w budynku na długo, obserwowali prace z zacięciem, a patrząc na ich reakcje, można dojść do wniosku, że zrozumieli i poculi tytułowe Energy Flow, będące hasłem przewodnim festiwalu.

Materiał prasowy

Reportaż. Macierzyństwo studentek UJ

AUTORKA:
JUSTYNA
ARLET-
GŁOWACKAAUTORKA:
OLGA
SOCHACZEWSKA

Mamy na studiach

Niedawno, bo 26 maja, obchodziliśmy w Polsce Dzień Matki. Jako „WUJ” nie zapominamy także o młodych mamach w naszej społeczności akademickiej. Poznajcie pięć historii mam-studentek, które zgodziły się opowiedzieć nam o tym, jak odnajdują się w tej podwójnej roli, jakie wyzwania napotkały oraz gdzie szukały wsparcia.

Życie studenta związane jest z wieloma wyzwaniami: nauką, egzaminami, stresującą sesją i wymagającymi wykładowcami. Do tego dochodzą jeszcze bujne życie towarzyskie, praca oraz inne obowiązki. Jest tego naprawdę sporo, jednak dla niektórych studia to tylko jeden z elementów codzienności, bo oprócz statusu studenta pracują także na pełny etat jako... rodzice.

Udało nam się porozmawiać z młodymi kobietami, które zostały matkami w trakcie studiów. Spytaliśmy je, jak to jest godzić świat macierzyństwa ze światem akademickim. W tym tekście pokażemy ich rzeczywistość oraz to, z czym się mierzą. Czy uniwersytet pomaga młodym rodzicom? Jak do tematu powinni podejść wykładowcy? A może rodzicielstwo studentów to temat tabu?

Inne niż większość

Bohaterkami tego tekstu są Kamila Cyfra, Gabriela Tokarczyk-Dziwura, Barbara Kaszyńska, Emilia Napieralska i Anastasiia Omelchenko wcześniej nie tylko się nie znały, ale też nie doświadczyły na uczelni sytuacji, w jakiej same się znalazły. Nie uważają jednak, że macierzyństwo studentek jest tematem tabu.

– To najnormalniejsza rzecz na świecie – mówi Kamila, która dzienne studia psychologiczne rozpoczęła, będąc już mamą dwójki dzieci. Gabriela, gdy była w ciąży, studiowała dwa kierunki naraz, ale po porodzie porzuciła jeden na rzecz podjęcia pracy. – Wspominam rozmowy na studiach z prowadzącymi i znajomymi jako akceptujące moją sytuację oraz takie... bardziej zaciekawione stanem rzeczy niż tabuizujące. Dość często dostawałam pytania o to, jak się czuję, który to już miesiąc, kiedy rozwiązanie, a potem – jak się miewa Gabryś [syn Gabrieli – przyp. red.], ile to już ma, czy dać radę to pogodzić ze studiami – opowiada.

Z kolei Barbara, która urodziła pod koniec studiów I stopnia,



Kamila Cyfra, Gabriela Tokarczyk-Dziwura, Barbara Kaszyńska, Emilia Napieralska i Anastasiia Omelchenko wcześniej nie tylko się nie znały, ale też nie doświadczyły na uczelni sytuacji, w jakiej same się znalazły. Nie uważają jednak, że macierzyństwo studentek jest tematem tabu.

a obecnie kontynuuje naukę na studiach-II stopnia, zauważa: – Ten temat większości studentek po prostu nie dotyczy. Myślę, że obecnie kobiety decydują się na dziecko dużo później, a często wcale nie chcą być mamami.

Jak nasze bohaterki znajdują na wszystko czas? – Jeszcze w czasie ciąży, wiedząc, że będzie trudniej robić ECTS z niemowlęciem, zapisałam się na większą liczbę przedmiotów, żeby na ostatnim roku skupić się na magisterce – oznajmia Gabriela.

– Doba studiującej mamy jest zdecydowanie za krótka, bardzo trudno jest mieć czas na naukę w ciszy. Robię kilka rzeczy jednocześnie, jedząc śniadanie, bawiąc się z dziećmi czy jadąc w tramwaju, ale to wciąż za mało – uzupełnia Kamila.

Pomocne dłonie

Anastasiia pochodzi z Ukrainy. Jak przyznaje, myślała o dłuższym

urlopie lub porzuceniu studiów, ale studiuje dalej ze względu na rodziców, ponieważ sama nie chce zajmować się tym, czego aktualnie się uczy. Będąc w widocznej ciąży na 2. roku studiów I stopnia, chodziła na uczelnię oraz na praktyki do Urzędu Pracy, ale nie tylko.

– Razem z chłopakiem otworzyliśmy wypożyczalnię samochodów i skuterów, lecz zamknęliśmy biznes po porodzie. Obecnie pomagamy w opiece, natomiast kiedy on jest w pracy, a ja na zajęciach, to z córką jest moja mama – przyznaje Anastasiia.

U Kamili to mąż ustala swoją pracę pod jej harmonogram studiów.

– Są dni, na przykład podczas sesji, kiedy bierze dzieciaki i jedzie do babci, żebym mogła się pouczyć. Jeszcze przed tym, jak zaczęłam studia, powiedział mi: „Dasz radę. Będę Ci wspierać”.

Dla Gabrieli najtrudniejsze było pogodzenie z uczelnią końcówki

ciężcy i czasu po urodzeniu dziecka. – Tak się złożyło, że rodziłam w czerwcu. Okazało się, że egzaminy będę pisać w okolicach terminu porodu. Część z nich przez to, że studiowałam drugi kierunek, przeniosła się automatycznie na początek września, więc miałam presję, żeby dobrze je napisać i domknąć rok na obu kierunkach pomimo bycia świeżo upieczoną mamą. Bez kalendarza, determinacji i wsparcia otoczenia pewnie nie skończyłabym tych studiów – sądzi.

Barbara wyznaje, że największym wyzwaniem w jednoczesnym byciu mamą i studentką jest dla niej to, że ma się zupełnie inne priorytety niż reszta znajomych z kierunku. – Często ciężko jest przez to złapać wspólny język i „wkleić się” w grupę. Na uczelni czuję się trochę jak coś obcego, dziwnego. Ludzi dziwi fakt posiadania dziecka w takim wieku i jednoczesne studiowanie – zauważa.

Podobnie postrzega to Kamila. – Zdarza się, że ustyszę: „Jak będzie ci ciężko, to daj znać, dam ci notatki”. Dużo jest też słów podziwu, co jest bardzo miłe, ale jest i dystans. Może ze względu na to, że jestem mamą, a może ze względu na sam wiek, w końcu jestem od większości z nich 10 lat starsza – zastanawia się nasza rozmówczyni.

Trudna rzeczywistość

Emilia urodziła w ubiegłym roku pod koniec swoich studiów. Była na urlopie dziekańskim, aby dokończyć pisanie pracy magisterskiej, gdyż wszystkie przedmioty udało jej się zaliczyć przed porodem. Niedawno otrzymała tytuł magistra.

– Podczas ciąży miałam mało zajęć, a w laboratorium mogłam w każdym momencie powiedzieć, że już nie czuję się na siłach, by do niego przychodzić – wspomina Gabriela jedyne, o co prosiła, to pójście na rękę w sprawie egzaminów i projektów w sesji letniej. – Pamiętam wręcz, jak strasznie zakłopotana poszłam do jednej prowadzącej, żeby poprosić o to, czy egzamin końcowy mogę zdać we wrześniu, ponieważ w czerwcu byłabym cztery dni po terminie, więc mogło się okazać, że będę już po porodzie. Wykładowcy się uśmiechnęła i zapytała: „A przyszłaby Pani w połogu? Raczej nie, więc oczywiście, że poczekamy z tym do września”.



– Jeszcze w czasie ciąży, wiedząc, że będzie trudniej robić ECTS z niemowlęciem, zapisałam się na większą liczbę przedmiotów, żeby na ostatnim roku skupić się na magisterce – oznajmia Gabriela. – Doba studiującej mamy jest zdecydowanie za krótka, bardzo ciężko jest mieć czas na naukę w ciszy. Robię kilka rzeczy jednocześnie, jedząc śniadanie, bawiąc się z dziećmi, czy jadąc w tramwaju, ale to wciąż za mało – uzupełnia Kamila.

Inne rozmówczynie zderzyły się jednak z tym, że czasem nie ma możliwości otrzymania pomocy ze względów formalnych. – Na studiach jest tak, że prowadzący pyta mnie, czy mam usprawiedliwienie nieobecności. Chciałabym powiedzieć: „Tak, opiekowałam się

w domu chorym dzieckiem”, ale nie mogę, bo nie przyniesie to żadnego skutku. Często oceny końcowe uwzględniają liczbę nieobecności i to, będąc mamą małych, często chorujących dzieci, wydaje mi się krzywdzące – żali się Kamila.

– Żeby otrzymać zapomogę w momencie, kiedy rodzi się dziecko, trzeba udowodnić, że znalazło się w trudnej sytuacji życiowej i materialnej. Wnioskowałam o nią, ale stwierdzono, że mi nie przysługuje. Gdyby UJ mógł chociaż dofinansować żłobek... – dostrzega Emilia. Wierzy jednak w to, że w większości skomplikowanych sytuacji istnieje możliwość ułożenia sobie rzeczywistości w taki sposób, który pozwoli na radość z macierzyństwa. Może to być na przykład rozważenie indywidualnego toku studiów.

Jak pomaga UJ?

Aby studenci mogli dzielić obowiązki rodzica z tymi studenckimi, niezbędne jest zaangażowanie całej społeczności akademickiej, od kolegów, koleżanek i wykładowców, przez instytuty i wydziały, aż po jednostki i organizacje działające w strukturach uniwersytetu. Zapytaliśmy pracowników Studenckiego Ośrodka Wsparcia i Adaptacji UJ (SOWA) o to, czy istnieje specjalny program wsparcia dla młodych rodziców.

– Nie zgłaszają się do nas takie osoby. Na początku naszego istnienia utworzyliśmy nawet grupę dla studiujących matek, ale nikt się nie zgłosił – komentuje Magdalena Pająk, zastępca kierowniczki SOWA.

Czy studenci i studentki, którzy zostali rodzicami, mogą liczyć na dodatkowe wsparcie materialne?



Aby studenci mogli dzielić obowiązki rodzica z tymi studenckimi, niezbędne jest zaangażowanie całej społeczności akademickiej, od kolegów, koleżanek i wykładowców, przez instytuty i wydziały, aż po jednostki i organizacje działające w strukturach uniwersytetu.

Na to pytanie odpowiada Dział Spraw Stypendialnych. – Rodzice-studenci i uczestnicy studiów trzeciego stopnia mogą ubiegać się o jednorazową zapomogę w kwocie do 2500 zł (każde z rodziców dziecka, jeżeli oboje studiuje na UJ), a samotny rodzic kwalifikujący się do otrzymania stypendium socjalnego może otrzymywać stypendium w zwiększonej wysokości – słyszymy od DSS. – Dodatkowo studenci, uczestnicy studiów trzeciego stopnia i doktoranci w szkole doktorskiej będący rodzicami mogą ubiegać się o miejsce w domu studenckim lub w Domu Doktoranta dla swojego dziecka i małżonka, osoby te mogą otrzymać miejsce w akademiku poza kolejką. W Domu Doktoranta na 1. piętrze znajdują się specjalne pokoje, które przeznaczone są dla rodziców z dziećmi. W tym samym budynku znajduje się żłobek – odpowiada DSS.

„Żaczuś”, czyli żłobek prowadzony przez Fundację Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”, powstał w 2015 r. Przeznaczony jest dla dzieci osób związanych z Uniwersytetem Jagiellońskim, przyjmując żłobkowiczów od szóstego miesiąca życia do trzech lat. Miejsczne czesne wynosi 1050 zł i może być obniżone o dofinansowania m.in. z Gminy Miejskiej Kraków.

Aby móc zająć się dzieckiem w przerwie między zajęciami, na Wydziale Zarządzania i Komuni-

kacji Społecznej UJ od początku jego istnienia funkcjonuje pokój dla mam, chętnie wykorzystywany w trakcie zjazdów weekendowych. Można w nim skorzystać z łódki czy przewijaka. I chociaż zainteresowanie jest duże, informacji o tym pomieszczeniu udzieliły nam dopiero panie z portierni – inaczej o jego istnieniu trudno się dowiedzieć.

Możemy na siebie liczyć

Obecne wśród nas mamy to nie tylko studentki, ale także pracowniczki i wykładowczynie, na co dzień działające w strukturach uniwersytetu. Niektóre z nich również mają za sobą doświadczenie godzenia obowiązków studenckich z akademickimi. Jedną z nich jest Monika Hapek, absolwentka zarządzania kulturą i mediami oraz kulturoznawstwa, obecnie wykładowczyni w Instytucie Kultury UJ.

– Największym wyzwaniem było pogodzenie zajęć z opieką nad dzieckiem. Duża ilość czasu potrzebnego na dojazd na uczelnię i obowiązkowe zajęcia przyczyniły się do tego, że musiałam przerwać studia do momentu, w którym mogłam swobodniej zostawić dziecko pod opieką innych – wspomina.

Co poradziłyby dzisiaj świeżo upieczonym mamom? – Uniwersytet daje bardzo dużo możliwości i wsparcia młodym rodzicom. Chciałabym im powiedzieć, żeby



– Studenci, uczestnicy studiów trzeciego stopnia i doktoranci w szkole doktorskiej będący rodzicami mogą ubiegać się o miejsce w domu studenckim lub w Domu Doktoranta dla swojego dziecka i małżonka, osoby te mogą otrzymać miejsce w akademiku poza kolejką. W Domu Doktoranta na 1. piętrze znajdują się specjalne pokoje, które przeznaczone są dla rodziców z dziećmi. W tym samym budynku znajduje się żłobek – słyszymy od Działu Spraw Stypendialnych UJ.

nie rezygnowały ze swoich marzeń i planów – podkreśla.

Aby rodzice-studenci mogli pogodzić swoje obowiązki, niezbęd-

na jest współpraca i otwartość ze strony wykładowców. – Jestem wyrozumiała dla uczestników kursu w przypadku każdej sytuacji życiowej, o której zostaną poinformowani, nie tylko jeśli chodzi o kwestię związaną z macierzyństwem czy tacierzyństwem, ale też o sprawy dotyczące np. zdrowia psychicznego. Przede wszystkim ważne jest, by być empatycznym i reagować jako człowiek, nie osoba postawiona wyżej w określonej hierarchii – tłumaczy Łukasz Kasprowski, wykładowca i doktorant w Szkole Doktorskiej Nauk Społecznych. – Gdy pojawia się wyjątkowa sytuacja, podchodzimy do niej jak do każdej wyjątkowej sytuacji: ze zrozumieniem. Myślę, że właśnie tak powinni reagować wykładowcy – odpowiada dr Michał Pałasz, wykładowca i tata na pełny etat.

Jak społeczność akademicka mogłaby jeszcze pomagać młodym rodzicom? – Bardzo ważna jest solidarność, nie tylko z osobami, które są rodzicami, ale ze wszystkimi przedstawicielami i przedstawicielkami wspólnoty akademickiej, którzy i które są w trudnej sytuacji. Powinnyśmy sobie wzajemnie liczyć, wspierać się – podsumowuje dr Pałasz. ■



– Uniwersytet daje bardzo dużo możliwości i wsparcia młodym rodzicom. Chciałabym powiedzieć młodym mamom, żeby nie rezygnowały ze swoich marzeń i planów – podkreśla Monika Hapek, absolwentka zarządzania kulturą i mediami oraz kulturoznawstwa, obecnie wykładowczyni w Instytucie Kultury UJ.

Z pamiątnika studenta

Studencie, zakrzyknij: chleba i igrzysk!

AUTORKA:
MARTYNA
LALIK

Igrzyska Europejskie, które odbędą się w Krakowie w czerwcu, wydają się być jedną z najważniejszych tegorocznych imprez, których nasze miasto będzie gospodarzem. Choć przez chwilę staniemy się centrum europejskiego sportu i mimo że brzmi to dumnie, wiąże się z zaangażowaniem całego miasta. Jak postrzega tę imprezę jedna z najliczniejszych krakowskich grup – studenci, których największą bolączką w połowie roku są sesja i egzaminy końcowe?

Zawsze, gdy spóźniony biegnę na pociąg do domu, myślę sobie, że sprint z walizką powinien być nową dyscypliną olimpijską. Wystarczy wyjść dziesięć minut za późno i już stajesz się mimowolnym uczestnikiem tego niezaplanowanego wyścigu z czasem. Też zaliczyliście pewnie kilka takich startów. Dzisiaj nie jest inaczej. Biegnę wzdłuż ulicy Szpitalnej, mijam Teatr Słowackiego. Jeszcze przejście podziemne i już będę na mecie. W takich momentach bardzo doceniam WF na studiach.

W międzyczasie rzucam okiem na przestrzeń dookoła – niemych kibiców moich poczynach sportowych. Jest kawiarnia z pyszną latte, biblioteka, do której muszę w końcu zwrócić książki i zegar... ZEGAR? No tak! Nowa instalacja, odliczająca dni do początku Igrzysk Europejskich, stoi dumnie na pla-

cu Jana Nowaka-Jeziorańskiego. Konstrukcja godna gospodarza tak wspaniałego wydarzenia. A piękna to będzie impreza, mówię Wam. Wprost nie możemy się jej ze znajomymi doczekać. Można powiedzieć, że myślimy o niej już od zeszłego roku, gdy dowiedzieliśmy się, że dostąpił nas zaszczyt oddania naszych akademików na rzecz wioski olimpijskiej.

Wyobraźcie sobie tylko, jak się wtedy ucieszyliśmy! Nie tylko w realny sposób pomożemy zorganizować to przedsięwzięcie, ale staniemy się poniekąd częścią historii! Będziemy mogli opowiadać później, jak to najwybitniejsi europejscy sportowcy odpoczywali pomiędzy swoimi wyczynami właśnie w naszych pokojach. A kto wie, może w moim zamieszkała przyszła mistrzyni olimpijska?

Kilku studentów oczywiście narzekało, że nie będą mieli gdzie mieszkać podczas sesji albo nawet jeśli znajdą jakieś mieszkanie, to gwar kibiców nocą nie pozwoli im spać ani się uczyć. Ale jak można widzieć świat w tak czarnych barwach? Co z duchem sportowym, który powinien w każdym z nas w tym czasie wręcz wyrwać się z piersi? Poza tym w trakcie roku akademickiego wręcz kwitnie życie studenckie i akademiki są chyba ostatnim miejscem w Krakowie, w którym w nocy jest cicho.

Zapomniałbym powiedzieć, że władze akademików bardzo wspomagają naszą prometejską postawę. Studentom z prawie wszystkich krakowskich uczelni, którzy zrezygnowali z wynajmowania pokoju na czas igrzysk, zapewniono tańszy czynsz w tym miesiącu, a po igrzyskach bezproblemowo powrót do swoich mieszkań, i to za darmo! Osoby, które wnioskowały o miejsce w akademiku w tym czasie, oczywiście nie mogły otrzymać tych atrakcyjnych benefitów, ale kto nie skorzystałby z takiej serdeczności? Hejterzy i tak powiedzą, że to przekupstwo, ale my studenci traktujemy to jako miłą przysługę ze strony administracji.

Widać, że im również udziela się atmosfera igrzysk. A zauważyć to można zwłaszcza u pań recepcjonistek, które zaczęły wywieszać



Igrzyska? A piękna to będzie impreza, mówię Wam. Wprost nie możemy się jej ze znajomymi doczekać. Można powiedzieć, że myślimy o niej już od zeszłego roku, gdy dowiedzieliśmy się, że dostąpił nas zaszczyt oddania naszych akademików na rzecz wioski olimpijskiej.

flagi innych krajów w holu, a nawet szlifować swój angielski, żeby komfortowo porozumiewać się z gośćmi. Trochę zazdrośczone im, że będą mogły dalej przychodzić na tereny akademików i obcować ze sportowcami. Mieliśmy ze znajomymi na roku świetny pomysł, aby nauczyć nowych lokatorów z zagranicy naszych „studenckich rywalizacji”, które dzielnie trenujemy kilka razy w tygodniu. Kto wie, może dzięki ich autorytetowi mogłyby stać się kolejnymi dyscyplinami olimpijskimi?

Ja właśnie jedną z konkurencji wygrałem i to w iście fenomenalnym stylu. Dobiegłem na peron i wsiałem do pociągu, dzielnie unikając miny zezłoszczonego konduktora, który już miał ogłaszać gotowość pociągu do wyruszenia w trasę. Lekko zdyszany usiałem więc na swoim miejscu i zacząłem przeglądać komórkę. Nagle dostrzegłem reklamę z hasłem: „Zostań wolontariuszem Igrzysk Europejskich 2023!”. Wolontariuszem! Ale czy ja już nim nie zostałem? ■

Korowód juwenaliowy

AUTORKA:
MARTYNA
LALIK

„A ósmego dnia, a ósmego dnia Pan Bóg stworzył...”, czyli o korowodzie kilka słów

Brzydka pogoda nie powstrzymała studentów, aby po raz kolejny przejść ulicami Krakowa i hucznie rozpocząć juwenaliowy weekend. Kolorowe stroje, śpiew na ustach i świetna zabawa – tak wyglądał pochód oczami uczestników oraz mieszkańców miasta.

Jednym z najważniejszych punktów tegorocznych Juwenaliów Krakowskich był korowód, który rozpoczął się 19 maja o godz. 8:00 przed klubem Studio w Miasteczku Studenckim AGH. Uczestnicy wydarzenia mogli wtedy wspólnie zjeść pożywne śniadanie, które podawała sama „Magda Gessler” i przygotować się do przemarszu. Nie zabrakło głośnych śpiewów reprezentantów wszystkich krakowskich uczelni.

Start korowodu znajdował się pod klubem, metą natomiast był plac Szczepański. O 9:30 w towarzystwie orkiestry reprezentacyjnej Akademii Górniczo-Hutniczej setki przebranych studentów wyruszyły w drogę. Wśród nich dostrzec można było Gandalfa, Mario z Luigim, Obelixa, liczną reprezentację meduz, rycerzy i budowlańców, a nawet Fineasa i Ferba.

Reakcje uczestników tylko potwierdzają, że jest to nadal ważne i ciekawe wydarzenie, w którym studenci lubią brać udział.

– Najfajniej było, jak przechodziliśmy przez rynek i turyści podchodzili do nas, żeby bawić się razem z nami – mówiła Wiktoria, studentka krakowskiego „Frycza”. – Gdy przechodziliśmy obok szpitala Dietla, pacjenci i pielęgniarki machali nam z okien. Nawet kierowcy, którzy stali w korku, ponieważ zablokowaliśmy ruch, uśmiechali się do nas i pozdrawiali nas – opowiada Maciek, student AGH broniący w tym roku tytułu magistra.

Przemarsz został zwieńczony tradycyjnym przekazaniem przez prezydenta Jacka Majchrowskiego kluczy do miasta. – Życzę dobrej zabawy, bo pamiętajcie o jednej rzeczy: najważniejsze jest, żeby na starość mieć co wspominać – mówił na placu Szczepańskim studentom prezydent miasta. ■



– Najfajniej było, jak przechodziliśmy przez rynek i turyści podchodzili do nas, żeby bawić się razem z nami – mówiła Wiktoria, jedna ze studentek, która uczestniczyła w juwenaliowym korowodzie.



O 9:30 setki przebranych studentów wyruszyły w drogę podczas juwenaliowego korowodu.

Koncerty juvenaliowe

Zdarte gardła studentów i zwycięstwo nad pogodą

AUTORKA:
MARTYNA
LALIKAUTOR:
SZYMON
BINDA

Juwenalia w Krakowie to piękne wydarzenie, podczas którego studenci ze wszystkich uczelni jednoczą się i tworzą wyjątkową atmosferę. Jest to także czas ostatniego wytchnienia i relaksu przed zbliżającą się sesją. Jak bawili się studenci i jacy wykonawcy wystąpili na juvenaliowych scenach w tym roku?

W tym roku Strefa Żaczek gościła studentów i muzyków od czwartku do niedzieli (18-21 maja). Oprócz dobrej zabawy na koncertach bawiący się mogli dobrze zjeść, a przy odrobinie szczęścia w przerwie pomiędzy występami złapać od organizatorów juvenaliowy gadżet. Festiwal zapewniał różnorodność gatunków muzycznych, więc każdy mógł znaleźć coś dla siebie.

Pogoda studentom niestraszna

Pierwszy dzień koncertowy w Żaczku upłynął w niekorzystnych

warunkach atmosferycznych. Jednak deszcz i chłód nie były w stanie przygasić studenckiego ducha licznie przybyłych fanów muzyki, których rozgrzewały unikalne style muzyczne: Mery Spolsky, Monika Brodka i Ania Leon. Dzięki charakterystycznej i pozytywnej energii bijącej od artystek zła pogoda w Żaczku jakby nie istniała, a przynajmniej nie pod sceną, gdzie uczestnicy fantastycznie się bawili.

Po każdym koncercie pogoda w Krakowie jakby się poprawiała i na występ Dżemu i Happysadu bawiący się nie potrzebowali ani parasolek, ani ciepłych ubrań, ponieważ wykonawcy podgrzali atmosferę swoimi największymi hitami. Jam session Dżemu i chór złożony z setek gardeł spod sceny niósł się po Krakowie ku pamięci Ryśka Riedla, pokazując ponadczasowość zespołu i jego utworów. Jak po koncercie przyznali członkowie Dżemu, różnica pokoleń nie istnieje, ponieważ ciągle są młodzi i „jarają się” takim koncertowaniem. Po dawce bluesa czekający na Happysad zaczęli intonować hit „Ale zanim pójde”, a ich wykonania nie powstydziłyby się nawet wokalista zespołu, którego koncert zdarł do końca gardła uczestnikom w Strefie Żaczek.

Kolejne dni to już całkowite roz pogodzenie i koncerty, na których show skradli artyści pochodzący z Krakowa. Najpierw raper Jan Rapowanie zrobił wielki hałas pod sceną, a kolejnego dnia Igo króło-



wał na scenie wraz z niepochodzącym z Krakowa Błażem Królem. Ostatecznie brzydka pogoda była tylko początkiem, a końcowa aura dorównała w końcu poziomowi artystów i bawiących się studentów.

Szałeństwo w Strefie Plaża

Podobnie jak w zeszłym roku w okolicach Miasteczka Studenckiego AGH rozsypano piasek i stworzono Strefę Plaża, w której odbywały się koncerty z okazji studenckiego święta. W ciągu kilku dni na scenie można było usłyszeć różnorodną muzykę – od popu przez rock aż po rap. Podczas koncertów wybrzmiały piosenki m.in. Kizo, Ralpha Kamińskiego czy Lady Pank.

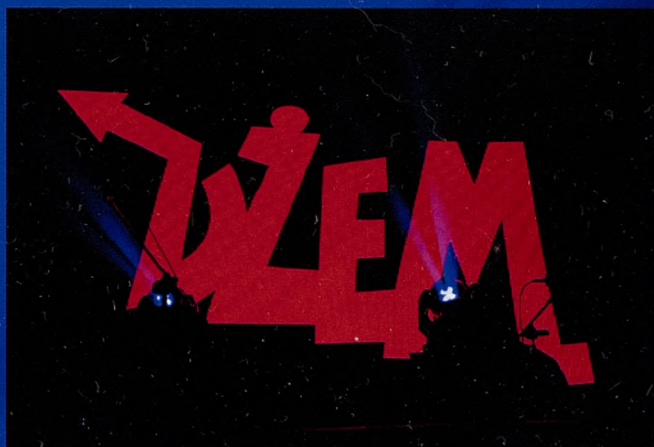
Rozpoczynające się w środę wydarzenia w Strefie Plaża zapra-

szały pod sceną fanów muzyki klubowej i rapu. Mogliśmy wtedy usłyszeć wspomnianego już Kizo, PlanBe oraz Tribbsa, którego utwory mają po kilkadziesiąt milionów wyświetleń na platformie YouTube. W czwartek zaproszonymi gośćmi byli m.in. Krzysztof Zalewski oraz Ralph Kamiński, którego znamy z takich przebojów jak „Bal u Rafała” czy „Kosmiczne energie”. Piątek również przyniósł wiele emocji. – Nie mogłem się doczekać koncertu Braci Figo Fagot. Przyjechałem do Krakowa specjalnie po mojej maturze z fizyki i to, co działo się pod sceną... Aż brak słów – relacjonował tuż po piątkowym koncercie przyszły student Mikołaj.

Sobota była ostatnim koncertowym dniem Strefy. Uczestnicy mogli posłuchać m.in. zespołu Myslovitz, który porwał wszystkich do tańca i śpiewu. Nocny Kochanek, który występował kolejny, spowodował, że atmosfera pod sceną zrobiła się wyjątkowo gorąca i to nie tylko przez fenomenalny śpiew, ale również przez żywy kontakt, który złapał ze studentami i studentkami. Zwińczeniem koncertowania był występ zespołu Lady Pank, który zgromadził rzęsę słuchaczy. Wybrzmiały takie hity jak „Kryzysowa narzeczoną”, „Zawsze tam, gdzie ty” albo „Zostawcie Titanica”. – Niesamowite wydarzenie! Lady Pank łączy pokolenia – byłam na koncercie z moim dziadkiem! – wyznaje Monika, studentka Uniwersytetu Pedagogicznego. ■



JUWENALIA 2023



JUWENALIA 2023

ZDJĘCIA:
LUCJAN
KOS



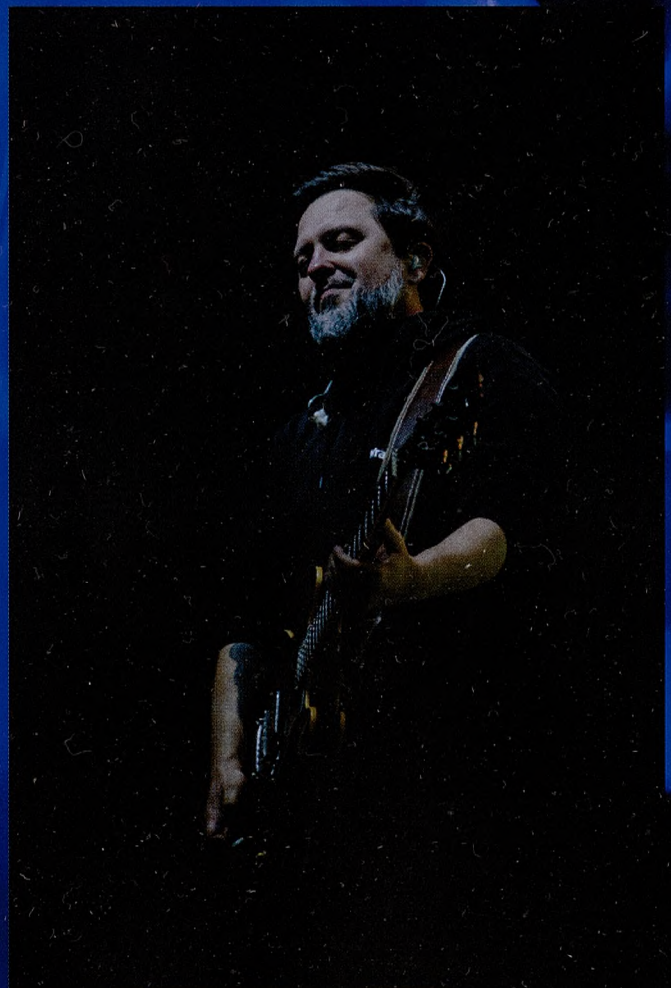
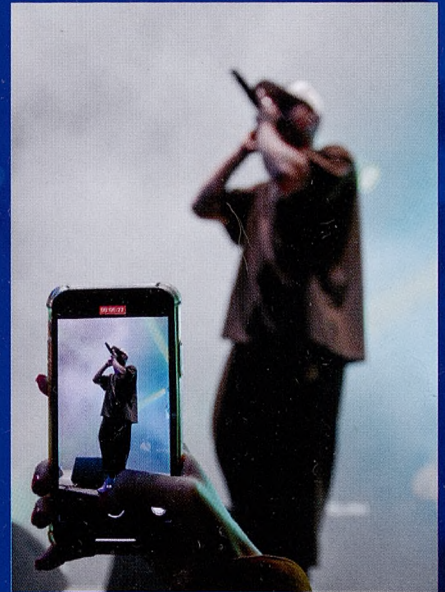
ZDJĘCIA:
JUSTYNA
ARLET-
GŁOWACKA



ZDJĘCIA:
EMILIA
CZAJA



ZDJĘCIA:
MARTYNA
SZULAKIEWICZ-
GAWEŁ



JUWENALIA 2023



Cykl „Wokół kół”

Język polski inaczej niż w szkole

AUTORKA:
OLGA
SOCHACZEWSKA

Popularyzacja wiedzy o języku, jego kulturze, gwarach i folklorze słownym to trudne, ale piękne zadanie. Postawili je przed sobą członkowie pewnego koła na Wydziale Polonistyki UJ, a konkretnie Koła Naukowego Językoznawców Studentów UJ. Organizowane przez nich wydarzenia znane są już nawet za granicą.

Koło Naukowe Językoznawców Studentów UJ im. Mieczysława Karasia jest jednym z najstarszych działających kół naukowych na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zostało założone w 1975 roku i zrzesza studentów zainteresowanych językiem polskim. Dzieli się na dwie sekcje: Sekcję Dialektologii i Socjolingwistyki (opiekun: prof. Maciej Rak, przewodnicząca: Monika Grzejszczyk) oraz Sekcję Współczesnego Języka Polskiego (opiekunka: dr hab. Mirosława Mycawka, prof. UJ, przewodnicząca: Paulina Pawlikowska). Obecnie KNJSUJ liczy 40 aktywnych członków. Jego opiekunem jest prof. Kazimierz Sikora. W skład zarządu wchodzi: Karolina Skowrońska – przewodnicząca, Paulina Pawlikowska – wiceprzewodnicząca, Julia Rejman – sekretarz i Natalia Chrapek – skarbnik.

Słowa uszom miłe

Największym wydarzeniem Koła Karasia jest Miesiąc Języka Ojczystego (MJO), który rozpoczyna się 21 lutego w Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego, a kończy 21 marca w Światowy Dzień Poezji. Inicjatywa została zapoczątkowana w 2016 roku. W jej ramach odbywają się ogólnopolskie konkursy na: gadkę (wygłoszenie przemówienia gwara), socjolekt (stworzenie oryginalnej pracy literackiej z wykorzystaniem środowiskowej odmiany języka) oraz reklamę.

– Gadkowicze [uczestnicy konkursu na gadkę – przy. red.] najczęściej występują w swoich strojach ludowych i przywożą ze sobą rekwizyty. Jako organizatorów bardzo nas to cieszy – zauważa Paulina Pawlikowska, wiceprzewodnicząca.

Ponadto w ramach wydarzenia odbywają się warsztaty w szkołach, publikowane są też posty w mediach społecznościowych w celu popularyzacji językoznawstwa. Zwieńczeniem konkursów jest Finał MJO w kwietniu.

„A jednak się kręci”

Corocznie odbywają się wakacyjne wyjazdy dialektologiczne, na których prowadzone są badania terenowe nad dialektami języka polskiego, zwieńczone publikacjami. Owocem ostatniej wyprawy są „Kliszczacy. Gwara i kultura” pod red. Macieja Raka i Moniki Brytan-Ciepielak. Do tej pory w formie papierowej i elektronicznej ukazało się także kilka „Studenckich Zeszytów Językoznawczych”, tworzonych przez młodych badaczy.

Jednym ze sztandarowych wydarzeń Koła jest Dyktando Kra-

Kontakt:
e-mail:
knjsuj.polonistyka@gmail.com
Facebook:
www.facebook.com/KNJSUJ
Instagram Sekcji
Dialektologii
i Socjolingwistyki:
[@dialektologiaknjsuj](https://www.instagram.com/dialektologiaknjsuj)

kowskie w ramach MJO, które w tym roku odbyło się 18 marca.

– Zgłoszeń w obu kategoriach było około 700, natomiast samych miejsc: 100 w kategorii junior i 500 w kategorii otwartej – mówi Patrycja Gadomska, jedna z koordynatorek VI edycji. – W tym roku sprawdzanie prac poszło niesamowicie sprawnie dzięki około 200 wolontariuszom – studentom i doktorantom UJ. Każdy z nich sprawdził 2-3 dyktanda bez presji czasu, ale nie obyło się bez komplikacji spowodowanych choćby charakterem pisma niektórych uczestników – opowiada Patrycja. Autorką tegorocznych tekstów dyktand „A jednak się kręci” i „Wehikuł czasu” była dr hab. Mirosława Mycawka, prof. UJ.

Z miłości do polskości

Jak przyznają członkowie koła, ich plany na przyszłość to przede wszystkim praca nad kontynuacją podjętych dotychczas inicjatyw.

– Dlaczego warto do nas dołączyć? Myślę, że w naszym kole odnajdzie się każdy, kto ma w sobie choć trochę miłości do języka polskiego. Jesteśmy otwarci na nowych członków i nie możemy się doczekać ich pomysłów na dalsze działania – zachęca Karolina Skowrońska, przewodnicząca. Koło zaprasza do kontaktu w każdej chwili drogą mailową, na Facebooku lub podczas spotkania. ■



Największym wydarzeniem organizowanym przez koło jest Miesiąc Języka Ojczystego (MJO), który rozpoczyna się 21 lutego w Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego, a kończy 21 marca w Światowy Dzień Poezji. Podczas MJO odbywają się ogólnopolskie konkursy na: gadkę, socjolekt oraz reklamę. Na zdjęciu: Paulina Pawlikowska, Patrycja Gadomska, Adrianna Wierzbak.

Zagraniczne wyjazdy w wakacje

AUTORKA:
JUSTYNA
ARLET-
GŁOWACKA

Jak zacząć podbijać świat w... wakacje?

Zbliżają się wakacje, a to dla wielu wyczekany moment zwiedzania świata i robienia tego wszystkiego, na co nie było czasu w ciągu roku akademickiego. Przedstawiamy Wam kilka propozycji na to, jak ciekawie spędzić nadchodzące letnie miesiące, podróżując i pracując jednocześnie.

Świat przyciąga ludzi pięknem przyrody, różnorodnością kultur, krajobrazów i wszystkim tym, co sprawia, że podróże to marzenie wielu z nas. Choć sposobów na tanie wyjazdy jest wiele, czasem trudno zgromadzić nawet skromny budżet, a wyjazdy w niektóre destynacje wydają się być poza zasięgiem studenta. Wielu z nas oszczędza, pracuje przez całe wakacje, aby móc pozwolić sobie na chwilę relaksu i zobaczenie innego kawałka globu. A gdyby tak połączyć pracę z podróżami i zwiedzać świat bez pełnego portfela?

Marzenia są po to, żeby je spełniać

Mówi się, że dla chcącego nic trudnego i chociaż czasem naprawdę nie jest łatwo, to w tej rymowanej tkwi ziarno prawdy. Kto z nas nie marzy o dalekich podróżach,

odległych krainach i widokach jak z bajki? Jeśli mamy szczęście, wygrywając na loterii, oszczędności przez lata rosnące na lokacie albo spadek po babci, to być może te marzenia nie są tak odległe... Mimo to większość studentów wyjazd na inny kontynent wkłada do szuflady z napisem „do zrobienia przed śmiercią”, co nie brzmi zbyt optymistycznie. Życie jest zbyt krótkie, żeby odkładać swoje plany w przyszłość, która może nie nadejść, a marzenia są po to, żeby je spełniać. Dlatego jeśli czujecie zew świata, chcecie poznać nowe kultury, ludzi i przeżyć niezapomniane chwile, warto poszukać możliwości, które pozwolą urzeczywistnić te pragnienia, a wakacje to dobry czas, żeby zacząć działać! Jeśli dobrze poszukamy, to okaże się, że takich marzycieli jest wokół nas naprawdę

sporo, a naprzeciw ich potrzebom wychodzą różnorodne programy ułatwiające zagraniczne wyjazdy.

Meksykańskie wybrzeże czy alpejskie?

Wakacje to dobry czas na testowanie różnych możliwości i szukanie nowych doświadczeń. Oby zdane egzaminy pozwoliły Wam całkowicie uwolnić głowę od studenckich spraw, ale nawet jeśli w lecie czeka Was nauka, to warto wziąć chwilę oddechu i wrócić do terminów poprawkowych lub wrześniowych obron ze świeżym spojrzeniem.

Jak to zrobić? Istnieje wiele zagranicznych programów wolontariackich, które pozwalają małym kosztem na przeżycie czegoś wielkiego. Dzięki platformie Workaway ludzie z całego świata poznają inne kultury w nietuzinkowy sposób. Korzystając z wyszukiwarki

na stronie workaway.info, możemy znaleźć interesujące nas państwo i gospodarza z konkretnymi potrzebami, który w zamian za pomoc zapewni nam wszystko to, co potrzebne do życia. To jedna z nielicznych okazji, by opiekować się alpakami i kucykami, pomóc w renowacji domu na wybrzeżu Costa Esmeralda w Meksyku lub uprawiać ogród na Krete. Jeśli szukasz pracy lub stażu za granicą, a nie do końca wiesz, jak się za to zabrać, pomogą Ci takie projekty jak np. Global Talent, prowadzone przez organizację AIESEC. Dzięki nim jesteście w stanie wyjechać na praktyki, otrzymując pełne wsparcie: od procesu rekrutacji, aż po pobyt w państwie goszczącym.

Ameryka czy Europa?

Jeśli masz cierpliwość i lubisz dzieci, to możesz wyjechać na jeden z wielu dostępnych programów wymiany kulturowej, polegającej na opiece nad „młodszym rodzeństwem”. W zamian za to rodzina goszcząca zapewnia prywatny pokój, jedzenie, a także dodatkowe kieszonkowe, czasem również oferuje wspólne wyjazdy i inne aktywności.

Niektóre tego typu programy prowadzą wykwalifikowane agencje pośredniczące, jak Cultural Care czy AuPair in America. Istnieją również bardziej bezpośrednie formy kontaktu pomiędzy rodzinami a przyszłymi opiekunami, np. platforma AuPairWorld. Długość wyjazdu zależna jest od potrzeb danej rodziny i konkretnego programu, może to być miesiąc, dwa, a nawet cały rok spędzony w jednym ze stanów USA czy w Australii. Jeśli nie macie na tyle czasu, aby całe wakacje spędzić w rozjazdach, warto rozejrzeć się za krótszymi programami w ramach projektów wymian młodzieżowo-studenckich w Europie takich jak np. Erasmus+. Wiele z nich ogłaszanych jest na facebookowych grupach, np. @Youth Opportunities PL. ■



Oby zdane egzaminy pozwoliły Wam całkowicie uwolnić głowę od studenckich spraw, ale nawet jeśli w lecie czeka Was nauka, to warto wziąć chwilę oddechu i wrócić do terminów poprawkowych lub wrześniowych obron ze świeżym spojrzeniem. Jak to zrobić? Istnieje wiele zagranicznych programów wolontariackich, które pozwalają małym kosztem na przeżycie czegoś wielkiego.

Podróże studentów

AUTORKA:
AGATA
MALÁKOVÁ

Wyspa legwanów i karaibskiego słońca

Gwadelupa to grupa wysp na Morzu Karaibskim, które oglądane z lotu ptaka przypominają motyla i urzekają od pierwszego spojrzenia. Na wyspie francuskie piekarnie przeplatają się ze straganami z tropikalnymi owocami, język francuski łączy się z kreolskim. Wszystko dlatego, że ten zakątek Karaibów to tak naprawdę terytorium francuskie. I jego dwie dusze doskonale ze sobą koegzystują.

Gwadelupa, odkryta w 1493 roku przez Kolumba podczas jego drugiej podróży, była wyspą niewolnictwa, kolonializmu i najazdów piratów. Pod koniec 1700 r. została zajęta przez Brytyjczyków, a niespełna 100 lat później trzęsienie



ziemi zrównało z ziemią miasto Pointe-à-Pitre.

Niewolnictwo zostało ostatecznie zniesione w 1848 roku, a w 1946 roku Gwadelupa stała się francuską prowincją. W latach siedemdziesiątych na Gwadelupie doszło do powstań niepodległościowych i straszliwej erupcji wielkiego wulkanu La Soufrière, która zmusiła do ewakuacji ponad 70 tysięcy osób. Pod koniec lat osiemdziesiątych Karaibski Sojusz Rewolucyjny (ARC) domagał

się ataków na „francuski kolonializm”, a w 1989 roku cyklon Hugo zdewastował wyspę.

Co zobaczyć na wyspie? Zaczynajcie od Basse-Terre

Basse-Terre znajduje się w zachodniej części wyspy. Znajdują się tu plaże, wodospady Carbet oraz las idealny na trekking po zboczach wulkanu La Soufrière w lesie deszczowym. Cały ten obszar został ogłoszony Parc National de la Guadeloupe w 1989 roku.

Rezerwat Przyrody Grand Cul-de-sac Marinungo znajduje się wzdłuż kanału oddzielającego dwie główne wyspy. Jest to las deszczowy z rafą koralową, wymarzone miejsce dla miłośników nurkowania lub snorkelingu.

Grande-Terre

Grande-Terre znajduje się we wschodniej części największej wyspy. Tutaj znajdują się uprawy trzciny cukrowej i jedno z najpiękniejszych plaż na Gwadelupie, ale też klify Grande Vigie i stolica,



Pointe-à-Pitre z lokalnymi targami Gwadelupy.

Marie-Galante i Désirade

Wyspa Marie-Galante nazywana jest „wyspą stu młynów” i jest połączona z główną wyspą tylko drogą morską. Słynie ona z plantacji trzciny cukrowej i trzech destylarni, produkujących słynny karaibski rum. Można ją odwiedzić w ciągu jednego dnia. Désirade to wyspa dziewicza, słynie z plaż i legwanów. Można się na nią dostać drogą morską lub samolotem.

Gwadelupa to kawałek raju na ziemi. Jak na to, jak jest niewielka, jest bardzo różnorodna i warto rozważyć ją w swoich planach podróżniczych. Wiem, co mówię, spędziłam tam fantastyczne dwa tygodnie! ■



Media społecznościowe dla studentów

Facebook jeszcze nie umarł.

Jakie social media wybierają studenci?

AUTOR:
KRZYSZTOF
MATERNYAUTORKA:
KLAUDIA
KATARZYŃSKA

Media społecznościowe stały się nieodłącznym elementem życia wielu osób, w tym także studentów. Sprawdziliśmy, z jakich portali najczęściej korzystają studenci i zapytaliśmy o opinię ekspertkę z Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej UJ.

W rozmowie z nami studenci UJ preferują Facebooka, Instagrama i TikToka. W kwestii tych dwóch ostatnich nasi rozmówcy doceniają możliwość zamieszczania zdjęć czy znalezienia dobrej rozrywki. Jednak najważniejszym portalem dla nich niezmiennie od lat pozostaje Facebook.

W ramach przygotowywania tego materiału postanowiliśmy przyjrzeć się grupom w mediach społecznościowych zrzeszającym studentów prawa, a także przeprowadzić ankietę w grupie dla studentów Wydziału Polonistyki UJ na Facebooku. Okazało się, że w przypadku prawa wydziałowe grupy są bezcenną skarbnicą wiedzy, która pomaga np. w wyborze wykładowców czy przygotowaniu do egzaminu. Jest to też miejsce, w którym możemy znaleźć korzystne oferty sprzedaży podręczników.

Czego w social mediach szukają studenci?

Według ankiety przeprowadzonej wśród studentów polonistyki, w której zagłosowało 149 osób, najwięcej osób korzysta z aplikacji Messenger (52%), na drugim miejscu znalazł się Facebook (24%).

– Na Facebooku wyszukuję najczęściej informacje o wykładach, egzaminach i przedmiotach. Messengera używam do śledzenia zmian na uczelni. Jest to bardzo wygodne, ponieważ dzięki opcji wyszukiwania po wybranej frazie oszczędzam sporo czasu – podkreśla studentka Wiktorja.

Nie tylko na prawie i polonistyce Facebook pomaga w przetrwaniu w ujętowskiej rzeczywistości. Ewa, studentka medycyny oraz Adam, student dziennikarstwa, również z tego powodu wskazują go jako najważniejszy portal społecznościowy:

– Facebook jest najpopularniejszy, ponieważ służy nie tylko do utrzymywania kontaktów ze znajomymi, ale także do wymiany informacji w zamkniętych grupach, np. o inicjatywach studenckich lub egzaminach – mówią nam Ewa i Adam.

W grupie siła

Doktor Aleksandra Powierska z Instytutu Sztuk Audiowizualnych UJ (WZiKS UJ) mówi o Facebooku, że jest on wykorzystywany przez studentów przede wszystkim jako narzędzie komunikacji.

– Prywatne grupy świetnie sprawdzają się jako przestrzeń wymiany materiałów oraz informacji na temat zajęć. Umożliwienie szybkiej komunikacji to chyba najważniejsza funkcja mediów społecznościowych pomocna w studiowaniu. Gdy mamy jakieś pytanie, szukamy notatek lub potrzebujemy pomocy w rozwiązaniu zadania, możemy liczyć na szybką pomoc innych. Kolektywna inteligencja ma moc! Natomiast ogólna aktywność na Facebooku spada; raczej podyskutujemy o filmiku na TikToku, który zdobył miliony wyświetleń, niż o poście na profilu „x”, który zobaczyli nieliczni – dodaje.

Zapytaliśmy Ewę i Adama o to, dlaczego Facebook nadal jest tak popularny wśród studentów, mimo coraz silniejszej konkurencji w postaci Instagrama i TikToka.



W rozmowie z nami studenci UJ preferują Facebooka, Instagrama i TikToka. W kwestii tych dwóch ostatnich nasi rozmówcy doceniają możliwość zamieszczania zdjęć czy znalezienia dobrej rozrywki. Jednak najważniejszym portalem dla nich niezmiennie od lat pozostaje Facebook.

– Na Facebooku można tworzyć prywatne grupy i wymieniać się informacjami. Jest to też portal, na którym zdecydowana większość studentów ma konto – uważa Adam. – Z kolei Instagrama używamy w celu publikowania zdjęć, a TikToka w kwestiach rozrywkowych – dodaje.

– U nas Instagram służy w celu publikowania zdjęć. Ponadto na Facebooku najwięcej osób ma konto ze względu na informacje związane ze studiami – podkreśla Ewa.

Facebook wciąż silny, ale...

Zapytaliśmy także dr Powierską o to, jakie social media oprócz Facebooka są najczęściej wybierane przez studentów.

– Według raportu Digital Poland 2023 w Polsce wciąż najpopularniejszym serwisem jest Facebook, ale gdy rozmawiam z osobami studiującymi podczas zajęć, najczęściej wymieniane serwisy to Instagram, TikTok, ale także Reddit czy Discord. To, co obserwuję od kilku lat, to postępująca dywergencja praktyk odbiorczych. Wybieramy medium, które najlepiej zaspokaja nasze potrzeby, a nie serwis, który znajduje się w czołówce rankingów – mówi dr Powierska.

Dr Powierska podkreśla także wyjątkowość TikToka jako platformy, której algorytm jest oceniany przez wielu użytkowników pozytywnie i pomaga lepiej spersonalizować treści do odbiorcy. ■



Podróż do Stanów Zjednoczonych – domowe pancakes

Czas na kolejną potrawę z kuchni świata. W tym numerze chciałabym zabrać Was w podróż do kraju słynącego z wielkich drapaczy chmur, nowoczesności i rozmachu. Stany Zjednoczone, bo to właśnie z tego kraju będzie dzisiejszy przysmak, to miejsce wielu kultur, różnorodności i wszelkiego rodzaju dań, m.in. przepysznych pancakes.

Kuchnia amerykańska słynie przede wszystkim z soczystych hamburgerów, hot-dogów oraz naleśników polanych słodkim sosem klonowym. Ze względu na mieszaną kulturą ludzi z całego świata jest bogata w potrawy mające źródła w innych częściach globu. W tym numerze przygotowałam przepis na słodkie śniadanie w stylu amerykańskim – przepis na tradycyjne, domowe pancakes.

Przepis pozwala na zrobienie około dziewięciu porcji. Czas wykonania to 20 minut. Cena za składniki do domowych pancakes to około 15 zł.



Składniki:

- mąka pszenna
- mleko
- 3 jajka
- jogurt naturalny
- soda oczyszczona
- cukier
- olej roślinny
- dodatki wedle uznania (sos klonowy, dżem, cukier puder, czekolada, owoce)

Sposób przygotowania:

Przygotowanie domowych pancakes rozpoczynamy od wymieszania w niewielkiej miseczce 3 dużych łyżek jogurtu naturalnego z pół łyżeczki sody oczyszczonej. Następnie miseczkę odstawiamy na kilka minut. W tym czasie do drugiej miski wbijamy jajka. Dodajemy 3 łyżki cukru. Wszystko dokładnie ubijamy na gładką masę przy pomocy miksera. Kolejnym krokiem jest dodanie 3 łyżek oleju roślinnego oraz 250 ml mleka.

Na końcu do miski przesiewamy 200 gramów mąki pszennej oraz dodajemy przygotowany na samym początku jogurt naturalny z sodą oczyszczoną. Przez chwilę wszystko delikatnie mieszamy, aby składniki idealnie się połączyły. Przygotowujemy patelnię, układamy na nią ciasto o grubości około 0,5 cm przy użyciu chochli. Smażymy naleśnik z jednej strony około 1 minuty, następnie przewracamy na drugą stronę. Gotowy zdejmujemy na talerz. Dodajemy składniki wedle uznania, ja wybrałam maliny, cukier puder oraz sos czekoladowy.

Smacznego!

Studia z przymrużeniem oka

AUTORKA:
EWA
ZWOLIŃSKA

Niebezpieczna choroba: coraz więcej studentów cierpi na deficyt ECTS

Co roku u wielu studentów pojawiają się niepokojące objawy. Stres, problemy ze snem oraz kompulsywne liczenie punktów odbierają młodym osobom radość życia i nadzieję na zaliczenie. Jak udało się ustalić naukowcom z Uniwersytetu Jagiellońskiego, przyczyną tego stanu jest niedobór ECTS-ów. O przebiegu tej strasznej choroby opowiadają badacze oraz studenci z naszej uczelni.

Zbyt niskie stężenie ECTS grozi wystąpieniem deeceteesji – negatywnych zmian w sferze zachowania, myślenia i emocji, alarmują naukowcy z Centrum Studiów nad Studentami UJ. – Choć w przeciwieństwie do innych znanych nam uzależnień regularne korzystanie z ECTS-ów nie zwiększa tolerancji, to spadek poziomu tej substancji poniżej 60 punktów znacząco upośledza funkcjonowanie – tłumaczy prof. Nowak-Kowalska, kierowniczka zespołu badającego ten problem. – Z kolei jej całkowite odstawienie może prowadzić nie tylko do zespołu abstynencyjnego, ale nawet do „zniknięcia” studenta – ostrzega.

Osoby dotknięte deficytem poziomu ECTS-ów można rozpoznać po charakterystycznym zachowaniu. Naszą szczególną uwagę powinny zwrócić: ogólna nerwowość, fiksacja na katalogu przedmiotów,



wzmocniona aktywność piśmiennicza, a także częstsze niż dotychczas wizyty u prowadzących zajęcia oraz na innych wydziałach.

Kasia: „Zrobiłam to tylko dla ECTS-ów”

Jedną z ofiar deeceteesji jest Kasia, studentka Instytutu Psychologii.

– Przez pierwsze dwa lata było super, bo miałam zapewniony stały poziom ECTS-ów i nie musiałam się niczym przejmować. To był fajny, beztroski czas – wspomina.

– Problemy zaczęły się, kiedy już zrealizowaliśmy kanon i musiałam zacząć sama ogarniać towar. Okazało się, że to nie takie proste, bo większość kursów oferowanych w moim instytucie daje 2–3 ECTS-y, a te wyżej punktowane są zawsze najbardziej oblegane. Doszło do tego, że dla ECTS-ów zgodziłam się na przedmiot z konkurencyjnego kierunku, psychologii stosowanej – przyznaje ze wstydem Kasia. – Nie wiem, jak długo jeszcze uda mi się tak żyć. Co jeśli w końcu pomylę się w obliczeniach i zabraknie mi jednego punktu do zaliczenia roku? Albo jeśli ktoś z psychologii „ogólnej” dowie się, że chodzę na zajęcia na stosowaną? Czy nadal będą mnie traktować jako członka swojej grupy?

– martwi się studentka. Jej niepokój podsycą wiedza wyniesiona z kursu „Procesy grupowe”, który przyniósł Kasi brakujące 4 ECTS-y.

Paweł: „ECTS-y zabrały mi przyjaciół”

Prawdziwą grozę przeżyli współlokatorzy Pawła, obecnie absolwenta polonistyki, gdy ten rozpoczął ostatni rok studiów i zainteresował się swoim poziomem ECTS. Odkrył wówczas, że do zaliczenia brakuje mu kilkunastu punktów.

– Paweł zmienił się nie do poznania. Zamiast pisać analizy literackie, ciągle tylko liczył punkty, a tomiki poezji zastąpił katalogiem kursów. – relacjonuje Maciek, który w tamtym czasie dzielił pokój z nieszczęsnym studentem. – Głównym tematem naszych rozmów stały się dostępne źródła ECTS-ów i techniki przekonywania prowadzących do zapisu po terminie. Nie mogłem na to dłużej patrzeć, wyprowadziłem się. Jego dziewczyna zrobiła to samo, odkąd zaczął zasypiać z kalkulatorem – dodaje.

Historia Pawła ostatecznie skończyła się dobrze (okazało się, że w swoich obliczeniach nie wziął pod uwagę punktów za se-

minarium magisterskie i oddanie pracy), ale cała ta sprawa kosztowała go wiele nerwów i nieprzespanych nocy; do tej pory odczuwa skutki swojej choroby.

– Często zdarza mi się prosić w sklepie o „dwadzieścia ECTS-ów sera”, a kiedy poznaję kogoś nowego, to zamiast „ile masz lat?” pytam: „ile masz ECTS-ów?”. Nie umiem tego kontrolować – stwierdza ze smutkiem magister filologii polskiej, który swoją pracę dyplomową poświęcił reprezentacji deeceteesji w literaturze współczesnej.

Nauka ponad wszystko

Jak widać, problem jest poważny. Czy nie mogłoby go jednak rozwiązać zwiększenie stężenia ECTS-ów w kursach z wolnego wyboru? W końcu lepiej zapobiegać niż leczyć. – Tak, to pewnie by zadziałało – przyznaje niechętnie prof. Nowak-Kowalska. – Ale wtedy nie moglibyśmy skończyć naszych badań nad skutkami deeceteesji. Za publikację tych wyników możemy dostać naprawdę sporo punktów! – przekonuje.

Wszystkie wypowiedzi i sytuacje w powyższego tekstu zostały wymyślone (choć niedostatek ECTS-ów często jest prawdą). ■

Rozmowa z prof. Krzysztofem Zajasem, literaturoznawcą, kulturoznawcą i autorem powieści kryminalnych

Powieść kryminalna to nie jest raport z miejsca zbrodni

AUTORKA:
KLAUDIA
KATARZYŃSKA



Profesor Krzysztof Zajas oprócz tego, że bada literaturę, także ją tworzy. Wykłada na Wydziale Polonistyki UJ, uczy studentów twórczego pisania. Jest autorem „trylogii grobiańskiej”, powieści „Oszpicyn” i „trylogii pomorskiej”, której ostatni tom ukaze się w czerwcu. Rozmawiamy z nim o pisaniu powieści kryminalnych, specyfice gatunku oraz inspiracji do tworzenia.

Kiedy pojawił się u Pana pomysł, by zająć się pisaniem kryminałów?

Kilkanaście lat temu, kiedy prowadziłem cykl zajęć z kryminatu i horroru w ramach bloku kultury popularnej. Po teoretycznym przygotowaniu postanowiłem spróbować własnych sił w dziedzinie i coś napisać. Mój przyjaciel, który ze mną prowadził te zajęcia na zmianę, gorąco mnie zachęcał. Tak rozdział po rozdziale napisałem pierwszy tom „trylogii grobiańskiej”.

Jak wygląda proces przygotowania kryminału?

Z policjantami rozmawiałem niewiele. Raczej studiowałem podręczniki, aby zrobić coś w rodzaju researchu, ale bez przesady. Dla mnie najważniejszy jest czynnik literackości w kryminale, a nie jego zgodność z rzeczywistością policyjną. Mówiąc najprościej, powieść kry-

minalna to nie jest raport z miejsca zbrodni. Na poziomie szczegółów trzeba sprawdzać, jak wygląda interwencja policyjna, co się robi na miejscu zbrodni itd. Pewne elementy oczywiście muszą odpowiadać procedurom. Jednak one są raczej pomocnicze i wspomagają samą fabułę, niż ją zastępują.

Czy doświadczenie w badaniu literatury pomaga czy utrudnia tworzenie powieści kryminalnej?

Moja akademickość mi pomaga i przeszkadza. Warsztat polonistyczny przydaje się i pozwala pewne rzeczy rozwiązać w miarę łatwo. Przeszkadza natomiast pewnego rodzaju ogłada i kultura akademicka. Jak zaczynałem pisać, to mając świadomość, że jestem profesorem, starałem się nim nie być i wkładałem bardzo dużo wulgaryzmów w pierwsze rozdziały powieści. Wydawało mi się, że w ten sposób uwalniam się od dyskursu akademickiego. To nie działa oczywiście w ten sposób i potem musiałem cały ten brud wykreślać.

Czytając Pana kryminały, odnosi się wrażenie, że jest to literatura wymagająca i inteligentna. Czy to zamierzona intencja?

Mnie kryminał właściwie nie interesuje jako kryminał. Główne postacie moich kolejnych powieści są budowane na pewnych doświadczeniach i procesach psychicznych dobrze mi znanych — wyprowadzonych z własnego doświadczenia. Ważniejsze jest dla mnie opowiedzenie człowieka niż wykrywanie sprawcy. Inną intencją jest podniesienie trochę poziomu gatunku, uważanego za niski i podły. Uważam, że konwen-



– Moja akademickość mi pomaga i przeszkadza. Przeszkadza pewnego rodzaju ogłada i kultura akademicka. Jak zaczynałem pisać, to mając świadomość, że jestem profesorem, starałem się nim nie być i wkładałem bardzo dużo wulgaryzmów w pierwsze rozdziały powieści. Wydawało mi się, że w ten sposób uwalniam się od dyskursu akademickiego. To nie działa oczywiście w ten sposób i potem musiałem cały ten brud wykreślać – mówi nam prof. Krzysztof Zajas.

cja kryminału jest jednocześnie zaproszeniem, a nawet właściwie prowokacją do tego, żeby ją przełamywać i rozwijać w stronę czegoś więcej. Sam jestem takim czytelnikiem, który uwielbia tekst atrakcyjny pod względem frazy, błyskotliwości intelektualnej, zaskakujących metafor, porównań.

Czy pisanie kryminałów zainspirowało Pana do prowadzenia badań naukowych?

Oczywiście. Od czasu, kiedy zacząłem sam pisać powieści, inaczej czytam literaturę. Spod tekstu próbuję wydobyć warsztat, to znaczy przyjrzeć się procesowi twórczemu, który tam działa i to jest oczywiście fajne. Później próbuję studentom coś z tego przekazać na zajęciach. Czytając literaturę sięgam teraz do swoich doświadczeń literackich, co uwiarygodnia rozmaite tezy. Na ile one są mądre, trudno powiedzieć, ale mają wartość autentyczności. I to nie jest jakiś rodzaj pychy czy autopromocji,

tylko pewnego rodzaju uczciwość akademicka.

Jak zareagowała społeczność akademicka na to, że pisze Pan kryminały?

Kiedy zaczynałem, straszono mnie, że utracę przyjaciół i narobię sobie wrogów. Tymczasem było wręcz przeciwnie – od kolegów i kolegów otrzymałem duże wsparcie. Mam zagorzałych czytelników i czytelniczki – pracowników naukowych i administracyjnych UJ. To dla mnie niesłychanie miłe i jeden z powodów, by pisać dalej.

Jakie ma Pan plany pisarskie na przyszłość?

Teraz piszę horror trochę środowiskowy, trochę też historyczny. Będzie się rozgrywał w przeszłości, ale z rzutowaniem na teraźniejszość. Pomysł jest karkołomny, ale to na pewno nie będzie kryminał w sensie ścisłym, a nawet w sensie Zajasowskim. Po prostu kolejny krok w ciemność. ■



„Ludzie w nienawiści”, książka pochodząca z trylogii grobiańskiej autorstwa prof. Zajasa

Muzyka w ludzkiej codzienności

„W życiu piękne są tylko chwile”

AUTORKA:
JUSTYNA
ARLET-
GŁOWACKA

Chociaż wszyscy jesteśmy różni, są takie zjawiska, które łączą, pozwalają znaleźć wspólny język i przełamać bariery. Jednym z nich jest muzyka, obecna w życiu człowieka od samego początku jego istnienia, dlatego zastanówmy się, jaką rolę pełni ona w naszej codzienności.

Nawet jeśli nie wszyscy jesteśmy melomanami, trudno znaleźć osobę, która nie miałaby nic wspólnego z muzyką. Już od najmłodszych lat towarzyszy nam ona w trakcie zarówno codziennych, jak i tych bardziej uroczystych sytuacji. Słyszymy ją w galeriach handlowych, w poczekalni u lekarza czy na ulicach w wykonaniu wędrownych grajków. Muzyka stanowi pewne zbiorowe doświadczenie ludzkiej społeczności, która od wieków się przy niej jednoczy.

Jak słyszymy świat?

O roli muzyki w życiu człowieka powstał już niejednak tekst. Nie ma się co dziwić, skoro melodie są nieodłącznym elementem naszej codzienności, towarzysząc nam w procesach przemian i świadkami upadków cywilizacji. Wszędzie tam, gdzie był człowiek (także ten prehistoryczny), pojawiały się dźwięki. Muzyka oddziałuje na nas od samego początku – coraz więcej badań mówi o wpływie muzyki na dzieci, które już w okresie prenatalnym słyszą ją i żywo reagują. Wiąże się to z silnymi emocjami wywoływanymi przez harmoniczne ułożenie dźwięków w spójną linię melodyczną, często potrafiącą odwzorować nasz aktualny nastrój i uczucia. Muzyka pozwala wyrazić to, co czujemy, odetchnąć, obniżyć poziom stresu, a tym samym realnie wpłynąć na nasze samopoczucie. Jest to też narzędzie do jednoczenia ludzi, które na przestrzeni lat niejednokrotnie uczestniczyło w przełomowych dla człowieka wydarzeniach, wyrażając nastroje społeczności.

Coś większego niż życie

Jak opisać zatem fenomen muzyki? – Jest to najlepszy jak dotąd sposób na natychmiastowe wywołanie emocji, które często wymykają się słowom. Myślę, że to także najlepszy sposób wypełnienia codziennej rutyny czymś „większym niż życie” – odpowiada Krzysztof Siwoń, współpracownik Instytutu Kultury UJ oraz rzecznik prasowy orkiestry Sinfonietta Cracovia.



– Muzyka to najlepszy jak dotąd sposób na natychmiastowe wywołanie emocji, które często wymykają się słowom. Myślę, że to także najlepszy sposób wypełnienia codziennej rutyny czymś „większym niż życie” – odpowiada Krzysztof Siwoń, kulturoznawca, współpracownik Instytutu Kultury UJ oraz rzecznik prasowy orkiestry Sinfonietta Cracovia.

Siwoń, kulturoznawca, współpracownik Instytutu Kultury UJ oraz rzecznik prasowy orkiestry Sinfonietta Cracovia. – Z obcowania z muzyką można mieć rozmaite korzyści, z drugiej strony to najbardziej abstrakcyjna ze sztuk, która posiada jedyną w swoim rodzaju „bezinteresowność”. Czy zatem

musimy w niej szukać jakichś korzyści? – pyta Krzysztof Siwoń.

W dzisiejszych czasach poprzez łatwą dostępność utwory muzyczne stały się w pewnym stopniu towarem na sprzedaż. Czy to źle?

– Wiem, że przeciwnicy serwisów streamingowych mają wiele (słusznych) argumentów na to,

jak owe serwisy skrzywiają nasze gusta muzyczne. Jeśli jednak taka jest cena za możliwość posłuchania wszystkich utworów Beethovena za jednym kliknięciem lub wydanych przed kilkoma godzinami nowości na rynku muzyki rozrywkowej, to jestem w stanie ją zapłacić – komentuje rzecznik prasowy orkiestry Sinfonietta Cracovia.

Studenci akompaniament

Skoro muzyka to ważny element naszego rozwoju i codzienności, zapytaliśmy jedną ze studentek UJ, jak wygląda jej relacja z tą dziedziną sztuki.

– Kocham muzykę i jest ona dla mnie niezwykle ważna. Słucham jej w zasadzie zawsze, niezależnie od pory dnia, nastroju czy tego, co aktualnie robię – podkreśla Paulina Massopust, studentka III roku zarządzania kulturą i mediami. – To w zasadzie część mnie, towarzyszy mi zarówno w gorszych, jak i lepszych momentach, nie wyobrażam sobie bez niej życia – dodaje.

Studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego (i nie tylko) mogą swoją pasję do muzyki podsycać działalnością w radiu UJOT FM. O swoich doświadczeniach z muzyką opowiedział nam także Bartek Marcinkowski, redaktor studentkiej rozgłośni. – Muzyki słucham najczęściej rano do śniadania i przy jeździe samochodem, przeważnie jest to rap, lecz otwieram się także na inne gatunki. Lubie włączać sobie utwory, które podobają mi się w danym czasie, uwielbiam też wracać do starych piosenek, do których mam duży sentyment, ale regularnie eksploruję również to, co nowe – tłumaczy.

Czym dla niego jest muzyka w codziennym życiu? – Resetuje myślenie i odświeża spojrzenie, relaksuje i poprawia nastrój. Pełni rolę odskoczni i ucieczki od bieżących spraw – podsumowuje. ■

Rekomendacje kulturalne dziennikarzy „WUJ-a”:

Nie tylko Churchill



O konferencji w Jałcie słyszał chyba każdy. Nie każdy wie jednak, kim były kobiety, które towarzyszyły politykom rozstrzygającym o przyszłości kontynentu. Nie chodzi jednak o ich żony. Anna, córka Roosevelta, Sarah, córka Churchilla oraz Kathleen, córka Averella Harrimana, ambasadora USA w Związku Radzieckim – to właśnie te kobiety stanowiły podporę swoich ojców. O ich perspektywie opowiada książka „Córki Jałty”.

Dzień po dniu możemy prześledzić to, jak w lutym 1945 roku przebiegało jedno z najważniejszych w historii spotkań na szczycie. Autorka, amerykańska historyczka, Catherine Grace Katz, postarała się o szczegółowy opis

tych wydarzeń, relacjonując także samą drogę polityków do Jałty oraz podróż powrotną. Oparła się na obszernej bibliografii, do której zaliczają się pamiętniki Sarah Churchill czy Eleanor Roosevelt.

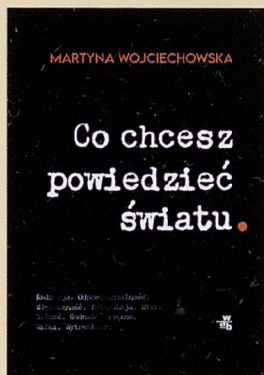
„Córki Jałty” to nie tylko opowieść o dzieciach sławnych ojców, ale także o kobietach, które krytycznie patrzyły na otaczającą je rzeczywistość i chciały ją zmieniać. W ich wypowiedziach, które odszukała Katz, możemy znaleźć spostrzeżenia dotyczące impasu na konferencji, zachowań biorących w niej udział polityków, a także ocenę przyjętych rozwiązań. Interesującym motywem w tej pokaźnej, bo liczącej ponad 400 stron książce są także rela-

cje w rodzinach polityków. Przypominają one bardziej interakcje współpracowników nastawionej na sukces organizacji niż ciepłe stosunki dzieci z ojcem. Więzy te charakteryzuje jednak, przynajmniej ze strony córek, ogromny szacunek i przywiązanie. Równie ciekawym wątkiem, dla którego warto zapoznać się z „Córkami Jałty”, jest dyskusja nad sprawą polską na konferencji i to, jak widzą ją młode kobiety.

Marcelina Koncewicz

**Catherine Grace Katz,
„Córki Jałty”, Wydawnictwo
Uniwersytetu Jagiellońskiego,
2023**

Wytrwałość. Piękno. Walka



Martyna Wojciechowska kolejny raz zabiera nas w podróż śladami wyjątkowych kobiet z różnych krańców świata. Przed czytelnikiem rozpościera się dziesięć historii, dzięki którym, jak pisze autorka, „zaczynamy rozumieć, że nie jesteśmy ze swoimi problemami, radościami, smutkami i wyzwaniem same”.

Wojciechowska stawia na uniwersalność niektórych doświadczeń, takich jak przemoc, bezsilność czy zagubienie. Chce pokazać, że przytoczone opowieści mogą dodać otuchy, zainspirować i powiedzieć „dość” krzywdzącym stereotypom. Ze wstępu mocno wybija się złość podróżniczki na niesprawiedliwość, podcinanie kobietom skrzydeł czy nie-

tolerancje. Dlatego daje im głos, by mogły opowiedzieć światu swoją historię. Każda z nich zatytułowana jest jednym mocnym rzeczownikiem zaakcentowanym kropką. I tak w rozdziale „Godność” przeczytamy o Marbelli, meksykańskiej prostytutce w podeszłym wieku, której wyrzekł się nie tylko system, ale też własne dzieci. W części zatytułowanej „Odpowiedzialność” poznamy 20-lletnią Elę, która walczy o lepszy los rekinów, żyjąc pośród nich i edukując społeczeństwo, a o niezrozumieniu osób interpcyjnych opowiada nam Darlan pod hasłem „Tolerancja”.

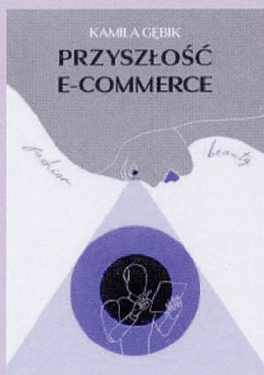
Wszystkie bohaterki charakteryzuje niezwykła siła i odwaga nie tylko do walki z patriarchalnym

światem, ale także do pokonywania własnych ograniczeń. Bo kto powiedział, że 50-letnia kobieta nie może przebiec ultramaratonu po pustyni Namib? Kto zabroni libańskiej dziewczynie zostać pierwszą strażaczką ochotniczką w obronie cywilnej państwa, w którym kobiety nie wykonują „męskich” zawodów? Te historie pokazują, że nie ma rzeczy niemożliwych i chociaż brzmi to jak wyświechtany frazes, po lekturze tej książki można nabrać sił do walki z przeciwnościami losu.

Justyna Arlet-Głowacka

**Martyna Wojciechowska,
„Co chcesz powiedzieć światu.”,
Wydawnictwo W.A.B. 2022**

Pigułka wiedzy o e-commerce



„Przyszłość e-commerce dla fashion & beauty” to niezwykle interesująca lektura, która daje wgląd w to, jak szybko zmienia się świat handlu elektronicznego i jakie trendy mają największe znaczenie dla przyszłości tej branży. Autorka Kamila Gębik przedstawia swoje spostrzeżenia dotyczące e-commerce w oparciu o liczne badania rynku oraz swoje doświadczenia zawodowe.

Książka podzielona jest na cztery rozdziały. W publikacji zostały omówione również trendy, które kształtują współczesny rynek e-commerce (m.in. AR, AI, VR, re-commerce czy live commerce). Istotnym wątkiem jest rola sprzedaży transgranicznej w handlu

elektronicznym. Handel międzynarodowy to niewątpliwie przyszłość biznesu. Polscy przedsiębiorcy są coraz bardziej zainteresowani tą formą prowadzenia firmy, dlatego też szczegółowe omówienie sprzedaży na zagraniczne rynki jest w pełni uzasadnione. Kolejną część publikacji skupia się na pozostałych ważnych kwestiach e-commerce, takich jak SEO, logistyka czy hiperpersonalizacja.

Jednym z najważniejszych elementów książki jest jej aktualność. Autorka dołożyła wszelkich starań, by dostarczyć czytelnikowi najświeższe informacje i dane dotyczące rynku e-commerce. W ten sposób czytelnik otrzymuje pełny i aktualny obraz tego, co dzieje się

w branży, a także poznaje kierunki rozwoju i dominujące trendy. W książce znajdują się liczne wypowiedzi ekspertów oraz wywiady z liderami branży.

Publikacja może być z powodzeniem wykorzystywana w dydaktyce akademickiej, a przede wszystkim powinna znaleźć się w bibliotece każdego, kto interesuje się branżą fashion & beauty, e-commerce czy przedsiębiorczością.

Tomasz Łysoń

**Kamila Gębik, „Przyszłość
e-commerce dla fashion &
beauty”, KAMMEDIA 2023**

FOTOREPORTAŻ



Korowód juwenaliowy

ZDJĘCIA:
LUCJAN
KOS

